

Od autora: W tej części przekonamy się czy Gammon przeżył konfrontację z goblinami. Raksha będzie też miała pewnych niezbyt przyjaźnie nastawionych gości.

Obudziłem się i poczułem przyjemny zapach bagna. Podniosłem ciężkie powieki. Tak, mój węch się nie mylił.

Przy pojedynczych kępach trawy kwitły żółte kaczeńce, mały oliwkowozielony wąż przemknął obok mnie, brązowy ptak zakładał gniazdo w trzinach. Po prostu zwyczajne bagienne życie. Tylko muchy były tutaj nadzwyczaj smaczne. Zjadłem kilka i cały czas miałem ochotę na więcej.

Mój obiad przerwało nadejście starej, pomarszczonej żaby w okularach przyklejonych do twarzy.

- A, tu jesteś Gammon. Szukałem cię. Dobrze, że już wstałeś.

- Ja też się cieszę z tego powodu. Kim jesteś? I gdzie ja jestem?

- Jestem lekarzem. Opatrzyłem wszystkie twoje rany. Wraz z innymi przenieśliśmy cię tutaj, abyś w spokoju odpoczął. Spałeś prawie dwa dni.

- Rozumiem, dziękuję. Co się stało z goblinami?

- Wszystkie uciekły jak tylko zobaczyły nasz oddział. Niestety, zdążyły trochę cię poharatać. Żałuję, że nie pojawiliśmy się wcześniej.

- Nie szkodzi. Gdyby nie wy, byłoby po mnie. A co z Calgornem i Montim?

- Obaj żyją. Monti był w fatalnym stanie, na szczęście znałem antidotum na truciznę, którą został potraktowany. Lata wojny z goblinami robią swoje.

- To świetnie. Rozumiem, że z Fuki i Zaedem też wszystko w porządku?

- Oczywiście. Chodź, pewnie chcą cię zobaczyć - zaproponował doktor.

- Czemu nie? - zapytałem retorycznie.

Choć na tym bagnie wspaniale się wypoczywało, wszyscy postanowiliśmy, aby wyruszyć w końcu do Żabigrodu. Jak to mówią, wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. Fuki powiedziała, że widziała w okolicy wejście na spore wzniesienie i że mielibyśmy wspaniałe widoki idąc tamtędy.

Rzeczywiście, poruszając się przy krawędzi wzgórza widzieliśmy w dole wspaniałe krajobrazy, bagna, lasy, łąki, przecinające się rzeki. Podobały mi się te widoki, dlatego wlokłem się na samym końcu, chcąc jak najbardziej wydłużyć drogę. Nie zauważyłem, kiedy podeszła do mnie Fuki.

- Chciałam jeszcze raz podziękować za twoje poświęcenia - oznajmiła, uśmiechając się.

- Nie ma sprawy. Zapomnij o tym.

- Nie zapomnę. Na pewno.

Kątem oka spostrzegłem, jak Zaed spojrzał na potężne i rozległe góry po drugiej stronie horyzontu i wzdycha ciężko. Gdybym wtedy z nim porozmawiał, może zaoszczędziłbym sobie i Fuki mnóstwa problemów.

Tymczasem w dość odległym miejscu.

Raksha, nucąc pod nosem jakąś rytmiczną melodyjkę, podlewała swoje kolorowe kwiaty. Te kołysały się, jakby były żywe i odczuwały radość z tej chwili. W pewnym momencie wiedźma zauważyła na ziemi jakiś nienaturalny cień. Spojrzała w górę. Na gałęzi jednego z drzew siedziała ciemnowłosa kobieta w czarnej sukience.

- Bardzo ładny ogród - odezwała się. - Zagadka też mi się podobała, tylko była trochę za łatwo, moim zdaniem. Szybko zgadłam.

- Niestety, spełniłam już życzenie w tym stuleciu. Wracaj do domu - odrzekła chłodno Raksha.

- Ale ja nie przychodzę po życzenie.

- Nie? Oryginalna jesteś.

- Dziękuję. Chcę źródła twojej mocy i wiecznego życia, zielonego kamienia. Zapewne cały czas nosisz go ze sobą, prawda?

- Nie jest na sprzedaż. Jeśli to wszystko, żegnam.

Xenia klasnęła dłońmi dwa razy. Zza drzew wyszli Fryderyk i Zorin.

- Wcale nie zamierzałam go kupować - stwierdziła Xenia.

- Chyba nie myślicie, że możecie mnie pokonać? - Raksha wyszczerzyła zęby. - Dobre sobie! - Zaczęła się śmiać.

- Nie nie doceniaj nas - odrzekła spokojnie dama w czerni. - Atakujcie, Zorin, Fryderyk!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Mic, dodano 23.12.2012 09:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.